

**Astrid Lindgren
i
„Pippi Pończoszanka”**

Ewa Kaszowska

Część I

Astrid Lindgren



*“Chciałabym móc mieć tylko nadzieję,
że moje książki przyczynią się
do ukształtowania bardziej otwartej,
humanitarnej i demokratycznej postawy
u tych dzieci, które je czytały.”*

A.Lindgren

Ktoś obliczył, że książkami autorki „Pippi Pończoszanki” można trzykrotnie opasać kulę ziemską. Stała się szwedzkim „towarem eksportowym”- ambasador ZSRR w Sztokholmie powiedział Jej kiedyś, że w większości radzieckich domów można znaleźć dwie książki: „Biblię” i „Karlssona na dachu”. „*A to dziwne. Nie wiedziałam, że „Biblia” jest u Was tak popularna*”- odpowiedziała pisarka.

Nazywana była „mistrzynią riposty”. W Szwecji była instytucją, autorytetem i niezależnie od Jej „niepoważnego” zawodu, liczono się z Nią. Jej baśń „Pamperiossa w Monismanien”, w której pozwoliła sobie na krytyczne aluzje do zmian w systemie podatkowym, przyczyniła się do porażki wyborczej socjaldemokratów. Dlatego gdy pod koniec lat 80 Astrid walczyła o prawa zwierząt, nie zlekceważyli już Jej postulatów.

Zmysł współodczuwania, wrażliwość na okrucieństwo i na brak humanitaryzmu ujawnił się u Astrid ze zwiększoną siłą już w czasie Jej służbowej podróży do USA (lata 40). Poruszył Ją sposób, w jaki traktuje się tam ludność murzyńską: „*I tym samym znalazłam się po tej stronie granicy, gdzie Murzyni przestali być ludźmi*”- napisała.

W czasie II wojny nazywała Niemców „złośliwymi potworami”, a zarazem, gdy wkroczyli Alianci i przeprowadzali bombardowania na terenie Niemiec mówiła: „*Pomyśleć, przecież tam są też dzieci, to jest nie do zniesienia, aż serce boli.*” Protestowała też przeciw wojnie w Wietnamie.

Te charakterystyczne dla Niej cechy charakteru: wrażliwość, ciepło, humanitaryzm, spontaniczność i poczucie humoru wyrosły z żyznego gruntu jej rodzinnego domu. Rodzice pisarki, Samuel August i Hanna, byli małżeństwem niezwykle harmonijnym i prawdziwie szczęśliwym. Z jakichś niewiadomych przyczyn prosty chłop smalandzki czuł potrzebę przytulania swojej żony przy dzieciach (co wg psychologów robi dobrze wszystkim w rodzinie), a także mówienia przy nich, jak bardzo ją kocha. Miłość, to była połowa cudu, drugą jego częścią było mówienie o niej. „*Dwie rzeczy sprawiały, że nasze dzieciństwo było takie, jakie było: poczucie bezpieczeństwa i wolność*”- mówiła sama Astrid.

W twórczości Lindgren pojawia się wiele wątków autobiograficznych, z których większość prowadzi jak po nitce do genialnej epoki- czasu dzieciństwa Astrid.

Możemy więc mniemać, że dla autorki „Dzieci z Bullerbyn”, czy „Pippi...” dzieciństwo było przez całe życie realnym doświadczeniem i nie skończyło się wraz z osiągnięciem dojrzałości.

A dojrzewiała „lipowa gałązka” (tak dosłownie tłumaczy się nazwisko pisarki) bardzo burzliwie. Jako nastolatka weszła w konflikt z drobnomieszczańskim środowiskiem

Vimmerby. Najpierw zszokowała wszystkich fryzurą „na języka”, z którą obnosiła się po ulicach miasteczka, później, w wieku 18 lat, zaszła w ciążę i zmuszona była opuścić dom rodzinny. Choć, jak twierdzi, była to wyłącznie Jej decyzja.

Astrid bardzo nie chciała być pisarką. Jednak „jakimś cudem” zdobyła (w 1944) II nagrodę, w konkursie na powieść, za „Zwierzenia Britt- Mari”, I nagrodę (w 1946) za „Detektywa Blomkvist’a”. Na tym zakończyła swój udział w konkursach, co nie znaczy, że przestała pisać. W ciągu lat uzbierało się 40 książek, nie licząc sporej ilości wydawnictw rysunkowych, kilku sztuk teatralnych oraz piosenek. Napisała też kilka scenariuszy filmowych oraz cyklicznych audycji dla radia i telewizji. W latach 1946-1970 szefowała działowi książek dziecięcych w wydawnictwie Raben&Sjogren.

Na pytania typu: „jaką myśl chciała Pani przekazać pisząc np. Pippi?”, „Jak można poprzez książki wpływać na wychowanie dzieci?”, „czym powinna się charakteryzować dobra książka dla dzieci?” odpowiada: *„Nie miałam najmniejszego zamiaru niczego przekazywać, ani na coś wpływać. Ani książką o Pippi, ani żadną inną. **Zawsze pisałam wyłącznie dla zabawy dziecka we mnie.** Z nadzieją, że i inne znajdą przy tym trochę uciechy. (...) Nie mam najmniejszego pojęcia, jak powinna wyglądać dobra książka dla dzieci, dziwiąc się przy okazji, że nikt nie pyta, jaka powinna być dobra książka dla dorosłych. W trakcie pisania próbuję być w artystycznym znaczeniu „ prawdziwa” i to jest jedyna miara, jaką stosuję.(...)Potrafię pisać wyłącznie o tym, co znam. (...) Nie ma dziecka, które by bardziej inspirowało niż to, jakim się kiedyś było samemu.(...) Nie próbuję świadomie wychowywać ani wpływać na dzieci czytające moje książki. Jedyne na co mam maleńką nadzieję to to, że ich lektura w jakimś drobnym stopniu przysłuży się do ugruntowania w owych dzieciach pozytywnej, aprobującej postawy wobec ludzi i życia. Poza tym muszą przecież istnieć książki nie mające na celu niczego innego, niż dostarczenie przyjemności płynącej z samego czytania.(...)Jeśli udało mi się rozjaśnić choć jedno ponure dzieciństwo, jestem zadowolona.”*

Gdy w 1997 roku została wybrana na „Szwedkę roku”, na ceremonii wręczenia nagród, w obecności wielu znakomitości, powiedziała: *„Przyznajecie tę nagrodę osobie bardzo starej, na wpół głuchej, na wpół ślepej i całkowicie postrzelonej. Musimy uważać, żeby to się nie rozniosło!”*

Z biegiem lat wycofywała się jednak z życia publicznego. Swoje 90 urodziny spędziła już wyłącznie z najbliższą rodziną- wymigiwała się nawet od oficjalnych obchodów w jej rodzinnym mieście. *”Życie jest krótkie, a mimo to tak strasznie się wlecze”*- mawiała wtedy. Miała swoje sposoby, by oswoić to, co nieuniknione. *„Trzeba żyć tak, żeby się przyzwyczaić do śmierci”*. Pod koniec życia utrzymywała bliski kontakt ze swoimi siostrami, dzwoniły do siebie codziennie, krzycząc na powitanie w słuchawkę: *„Śmierć, śmierć, śmierć!”* – i wybuchały śmiechem. Taka była.

Biedniej będzie teraz bez Astrid. Wprawdzie zostali Jej bohaterowie, ale kogo teraz Szwedzi będą pytać o zdanie?

Część II

„Pippi Pończoszanka”

Świat książek Astrid Lindgren jest światem dziecka, panują tam zupełnie inne prawa niż w rzeczywistości ludzi dorosłych. Odnajdujemy w nich prawdziwie silne uczucia tkwiące w dzieciństwie: miłość do rodziców i natury, przyjaźń, empatię. Książki Jej nie są pozbawione cierpienia, nie są wypełnione tylko cukierkową słodyczą, ale przygotowują dzieci do odbioru świata takim, jaki jest.

Już tych kilka powodów skłania mnie, aby zachęcić wszystkich do sięgania po literaturę tej pisarki. Nie musi to być akurat „Pippi Pończoszanka”, wszystkie są wartościowe, dostarczają dzieciom wiele radości i przeżyć, bo mówią o ich rówieśnikach. Nie sposób się przy nich nudzić.

Pippi jest mi szczególnie bliska. Czytając, jako dziecko, zaśmiewałam się z szalonych pomysłów dziewczynki, smuciłam, kiedy jej było smutno (bardzo żałowałam, że mama Pippi jest „w niebie”) i zazdrościłam Tomiemu i Anice takiej wspaniałej przyjaciółki. Nie wiem, czy moja miłość do koni nie wzięła się po części z faktu, że Pippi miała konia. W tamtych czasach powstała niepowtarzalna (bo wg scenariusza samej autorki) wersja filmowa jej przygód. Mogłam więc porównać swoje wyobrażenia o Pippi z propozycją na ekranie.

Dziś, kiedy wracam do tej książki wiem, że oprócz dostarczania wielu wrażeń i emocji (co dla dziecka najważniejsze), posiada ona kopalnię innych wartości, a przede wszystkim sprawy tak ważne dla dzieciństwa: prawo do zabawy i radości nie krępowanej zakazami dorosłych, prawo do marzeń, fantazji. Lindgren pokazała także smutki dzieciństwa: samotność, brak zrozumienia. I choć podobno w latach 40 odmawiano dzieciom czytania książki „o dziewczynce, która śpi z nogami na poduszce”, to na szczęście Pippi obroniła się sama.

W procedurach osiągania celów (w jednym z programów Wczesnoszkolnej Edukacji) przeczytałam m.in. następujące punkty: „ - *stwarzaj dzieciom **możliwość zaspokojenia naturalnej ciekawości świata**, - **zabezpiecz dzieciom poczucie bezpieczeństwa i wolności**, - **organizuj dzieciom spotkania z rzeczywistością**, - **odważnie i pomysłowo projektuj sytuacje dydaktyczne**”. No i pomyślałam sobie, że Pippi była sama dla siebie doskonałym nauczycielem – wiedziała, co jest dla niej najważniejsze, czyż nie przestrzegała tych wyżej wymienionych zasad?*

A co z samodzielnym myśleniem, do którego winniśmy zachęcać naszych uczniów? Przecież to właśnie Pippi stawia na pierwszym miejscu samodzielne myślenie. A poczucie (szczególnie w naszych zaganianych czasach!), że życie jest piękne (tylko musimy mu na to pozwolić!) ? To właśnie ta rudowłosa śmieszna dziewczynka kieruje się w życiu zasadą przyjemności, życia w harmonii z przyrodą, łamie stereotypy, które ciągle ktoś w nas powiela.... I za to kocham Pippi. I za wiele innych rzeczy, o których można pisać bez końca. A zresztą każdy z Was pokocha ją pewnie za coś innego. I super!!

Pippi nie można włożyć w sztywne ramki szkoły, a mówić o niej można przy wielu okazjach, dlatego w pracy z tą książką kierujemy się głównie podążaniem za potrzebami dzieci, spontanicznością, a czytamy ją razem, osobno, samodzielnie i w grupie – zawsze będzie z tego przede wszystkim wielka frajda!

A na koniec, żeby jeszcze bardziej rozbudzić waszą ciekawość bohaterami książek Astrid Lindgren, anegdota, którą przeczytałam w jednej z licznych publikacji o tej autorce w Internecie:

Otóż w czasach licznych zarzutów pod adresem „Pippi”, jeden z obruszonych czytelników napisał w liście do Astrid: *„Przecież żadne normalne dziecko na proszonym podwieczorku nie zje od razu całego tortu”*. Autorka odpisała mu: *„Przecież żadne normalne dziecko nie zacznie naśladować Pippi, ponieważ żadne normalne dziecko nie zje całego tortu na proszonym podwieczorku, jak również żadne normalne dziecko nie podniesie konia w górę na wyciągniętych rękach. Jednak gdyby kiedykolwiek, gdziekolwiek na świecie znalazło się dziecko, które potrafiłoby unieść konia, to prawdopodobnie potrafiłoby dokonać także wszystkich innych rzeczy, które wyczynia Pippi Langstrump”*

Tą anegdotę dedykuję przeciwnikom Pippi (na wypadek gdyby jeszcze się jakiś ostał!)